

Gen. Franco o nowej Hiszpanii

Dekret gen. Franco o zjednoczeniu stronnictw

SALAMANKA. 20.4. Rozgłoszenia narodowa nadała wczoraj wieczorem doniosły dekret, podpisany przez gen. Franco, w którym szef państwa zaznacza, iż nadeszła chwila, kiedy wszystkie partie hiszpańskie powinny zjednoczyć się wspólną dyscypliną, aby umożliwić skrytalizowanie się nowego państwa totalnego. Dekret przypomina eutuzjizm falang i oddziałów „requetes”, aby stawić czoło nieprzyjacielowi

od pierwszej chwili, lecz dla pracy na przyszłość niezbędna jest unifikacja wszystkich stronnictw politycznych.

Dekret, który ma liczbę 255, składa się z trzech artykułów: Art. 1 przewiduje, że falangi hiszpańskie i „requetes” ze swymi urzędami i obecnymi elementami zjednoczone zostają pod rozkazami jednego kierownika w grupie politycznej o charakterze narodowym p. n. „Falange

español eradicionalista y de la jons” (jons oznacza narodowo-socjalistyczną młodzież robotniczą). Organizacja ta będzie pośrednikiem pomiędzy społeczeństwem a państwem. Posiadający w chwili ogłoszenia dekretu legitymacje falangi hiszpańskiej albo odznakę tradycjonalistów, należą do urzędu do nowego ugrupowania. Wszystkie inne stronnictwa polityczne zostają rozwiązane.

Art. 2 postanawia, że nowa organizacja polityczna znajdować się będzie pod kierunkiem szefa państwa, sekretariatu albo komitetu politycznego oraz Rady Narodowej. Zadaniem komitetu politycznego jest ustalenie zasad współpracy z rządem. Połowę członków komitetu mianuje szef państwa, drugą zaś połowę wybierze Rada Narodowa. Rada Narodowa zajmować się będzie wielkimi zagadnieniami narodowymi, które przekaże jej szef państwa w warunkach, jakie ustalone zostaną później.

Art. 3 głosi, że milicje falang i „requetes” tworzą jedną milicję narodową, zachowują jednak swe emblematy i odznaki zewnętrzne. Wszystkie inne milicje będą również włączone do milicji narodowej, która stanowić będzie czynnik pomocniczy armii. Naczelnym dowódcą milicji jest szef państwa, kierownikiem zaś gen. armii wraz z dwoma dowódcami wojskowymi, należącymi do milicji falang i „requetes”. Do dowództwa przydzieleni będą również dwaj asesorowie polityczni.

Najście na Tow. Kred. Ziemskie

Wczoraj donosiliśmy krótko o najściu grupy osobników na Tow. Kred. Ziemskie w Warszawie i zniszczeniu obrazu al fresco z postacią cesarza Aleksandra I. Prasa warszawska informuje, że obraz był zarzucony butelkami z gryzącymi kwasami, czarną farbą, a nadto rzucono petardy z łzawiącymi gazami. Wśród pracowników biura wszczął się alarm. Jedna z urzędniczek zemdlała, inna pokaleczona została odłamkami trzaskającego szkła.

Przybyli osobnicy rozrzucili po sali drukowaną ulotkę z podpisem „Legion młodych — Okręg stołeczny”.

Przybyła na miejsce zajścia policja aresztowała wszystkich uczestników najścia, odstawiając ich samochodami do najbliższego komisariatu.

Jak wyjaśnia „Kurier Warszawski”, w gmachu Tow. Kred. Ziemskiego, wybudowanym w r. 1856 przez znanych architektów, H. Marconiego i J. Góreckiego, znajduje się na pierwszym piętrze sala, należąca do najpiękniejszych w Warszawie.

Zbudowana w stylu pompejskim, wsparta o cztery marmurowe filary, ma ściany wykładane stiukami, plafony zaś malowane al fresco przez znanych malarzy: Antoniego Kolberga i Karola Marconiego, syna znakomitego architekta.

Zarówno ze względu na historyczne znaczenie Towarzystwa Kre-

dytowego Ziemskiego w naszej historii porzobiorowej, jak i wyjątkowe walory architektoniczne, gmach ten rozporządzeniem ówczesnego ministerium sztuki i kultury w dniu 26 lipca 1919 r. zaliczony został do zabytkowych i oddał jest pod ochroną władz konserwatorskich.

Wyglądem swoim przypomina Bibliotekę Sansowina w Wenecji z placu św. Marka, jak wiadomo jednej z najpiękniejszych budowli włoskich.

Wewnętrzne urządzenie gmachu, z licznymi al freskami i płaskorzeźbami, harmonizuje z wyglądem zewnętrznym budowli.

Al fresco w T. K. Z. mają wartość nie tylko artystyczną do dziejów z górą stuletniej instytucji.

Gdyby Towarzystwo chciało nawet w ostatnich latach modyfikować swoje al fresco, spotkałoby się, zapewne, ze sprzeciwem władz konserwatorskich kół artystycznych.

Najście na Tow. Kred. Ziemskie jest poprostu dłuham, wandaliskim wybrykiem.

Mufti Szynkiewicz

KAIR 20.4. Przyjechał do Kairu w drodze powrotnej z Indji mufti Rzpłitej Jakób Szynkiewicz z towarzystwem charge d'affaires polskiego. Złożył on wizytę muftiemu Egiptu szachowi Abdul Madjid Galim.

Ciężki los emerytów

W niedzielę obradował w Warszawie zjazd delegatów zrzeszeń emerytów państwowych. Na zjazd przybyło 278 delegatów z 216 miejscowości całej Polski. Obradom przewodniczył prezes Gizela z Poznania.

Zjazd odbywał się w wielkim podnieceniu. Kilkudziesięciu mówców ze wszystkich dzielnic w mocnych słowach charakteryzowało tragiczną sytuację emerytów państwowych, skrzywdzonych dekretem z dn. 22 listopada 1935 r. Jak wiadomo, ustawa ta, wprowadziła 25 proc. obniżkę od emerytur i 10 proc. podatku specjalnego. W marcu Sejm uchwalił nowelizację ustawy, opracowaną przez pos. Ostafina, która zniżyła obniżkę, przywracając 20 proc. dawnych emerytur z zachowaniem 5 proc. potrąceń, które miały obciążać emerytury do roku 1942. Senat ustawę odesłał ponownie do rozpatrzenia Sejmowi.

Przedstawiciele ze Śląska, Pomorza i Gdańska specjalnie ostro występowali w tej sprawie. Niemcy emerytom, mieszkającym na Śląsku, Pomorzu, czy Gdańsku, a mającym obywatelstwo niemieckie, przesyłają opłatę wyrównawczą na pokrycie obniżek wprowadzonych przez Polskę. Jest to demagogiczny argument wobec tych, którzy mają obywatelstwo polskie.

Szereg ludzi pobierających wysokie emerytury ma dobre płatne posady. Emeryci żądają ograniczenia emerytury dla osób dobrze zarabiających. Emeryci, pobierający 400 zł emerytury nie powinni mieć innych dochodowych posad.

Zjazd uchwalił rezolucję, w której postanawia zwrócić się do premiera z prośbą o postawienie na porządku dziennym najbliższej sesji sejmowej projektu noweli o uchyleniu dekretu Prezydenta R. P.

Niezwykła przygoda żydowskich wycieczkowiczów

Dzień niezwykłych emocji przeżyła w sobotę liczna wycieczka jednego z towarzyszy żydowskich w Warszawie.

Dużym, specjalnie wynajętym autobusem Polskich Linii Samochodowych 43 wycieczkowiczów wybrało się z pielgrzymką do rabinacudotwórcy w Kozienicach.

Nastroj był tak wesoły, a dzień tak piękny, że gdy autobus wyjechał około 2-giej po poł. do puszczy kozienickiej, zdecydowano się na krótki wypocznik i spacer po lesie.

W autobusie pozostał tylko kierowca, Stanisław Owczarek. Czekając samotnie godzinę, dwie, trzy, pięć — nikt nie powracał. Przeraził we sygnale klaksofona pozostawiały bez rezultatu.

Wreszcie około godz. 9-ej wie-

czór kierowca pojechał do Kozienic i wszczął alarm.

Zorganizowano akcję ratunkową przy pomocy policji, straży leśnej i ochotników.

Późno w nocy, odszukano wycieczkowiczów, skupionych na polance, zziębniętych, głodnych, wystraszonych. Zabłądzili w lesie, zebraли się jakoś, nawołując się wzajemnie, na polance i tam czekali wybawienia. Pesymiści nie spodziewali się, aby pomoc odnalazła zbłąkanych w „ostępach puszczy” wcześniej, jak po 2—3 dniach.

Do Kozienic jechać już oczywiście nikt nie chciał. Niefortunni wycieczkowicze załadowali się do zbawczego autobusu i w niedzielę rano wylądowali wreszcie w Warszawie.

Stronnictwo Ludowe proklamowało obchód na 16 maja

Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego po zakazaniu i odwołaniu obchodów z okazji rocznicy bitwy pod Racławicami, proklamował nowe święto ludowców.

Doręcznym zwyczajem, obchody Stronnictwa Ludowego w całej

Polsce, zorganizowane mają być w pierwszy dzień Zielonych Świąt, t. j. 16 maja. Chłopi wezwani zostali do przystrojenia swych domostw w dniu święta ludowego, zielonymi chorągiewkami.

RADJOODBIORNIKI I RADJOSPRZĘT

W NAJWIĘKSZYM WYBORZE W FIRMIE

Michał Girda

ZAMKOWA 20, TEL. 16-28.

Reparacja i ładowanie akumulatorów, słuchawek i radioodbiorników
FACHOWO, TANIO I SZYBKO. — — ROWERY I CZĘŚCI.

PIERWSZE MONETY ANGIELSKIE Z KRÓLEM JERZYM VI-tym



ŚLUBA WOJSKOWA NA WESOŁO



Żołnierze angielscy nadymają balony, do których później strzelają do celu.

TEATR „LUTNIA”

„WŁADCZYNI FILMU” OPERETKA W 3 AKTACH GILBERTA.

Operetkę tę zrobiono dobrze według sztampy wiedeńskiej ustalonej tradycją, (tradycja ta wydaje się już odwieczna), pamiętamy z poprzednich sezonów. Jest w niej parę dobrych ról i werwa, nadająca szczególne zacięcie walczykom i kupletom.

Sekret powodzenia tkwi oczywiście w dobrym wykonaniu.

Niestety tym razem nie można nazwać jej dobrą. Nasza primadonna od pewnego czasu gra i śpiewa od niechoczenia, jakby przedstawienie było próbą i to nie generalną.

Skąd to lekceważenie publiczności, tak zawsze serdecznie odnoszącej się do artystki — nie wiem i wchodzić w przyczyny tego lekceważenia nie mam zamiaru.

Całość cierpi na tem w sposób wyraźny, bo nastroj zniechęcenia udziela się i pozostałym wykonawcom.

Komiczne postacie zupełnie nie wyzyskano. Brak reżysera, a raczej dobrej reżyserkiej roboty jest we „Władczyni filmu” szczególnie rażąca.

I sytuacje i dowcipy co chwila zawodzą, bo wszystko jest niedograne, nie opracowane. Od pewnego czasu żadna rola nie jest przygotowana, każdy z aktorów nie tyle zmienia rolę, co kostiumy.

Ponieważ zaś zasadniczo wszystkie operetki są do siebie podobne, stali bywalcy Teatru Lutnia cierpią. Dotąd cierpieli w cichości, lecz zaczynają zgrzytać zębami.

S. W.

Wici harcerskie

Złot—naczelnym zadaniem akcji letniej drużyn

Jubileusz 25-lecia Harcerstwa na Kresach Wschodnich Rzplitej zgrupować ma drużyny Chorągwi Wileńskiej na Złocie k/Wilna. Te dwa tygodnie wspólne obozowania pod namiotami poznają i zbliżają harcerzy do siebie. Starsi i młodzi przy wspólnym ognisku i wspólnej pracy podzielią się zdobytymi doświadczeniami, zobaczą co w ciągu 25 lat zrobiliśmy, a co zrobić trzeba, pogłębia ideologię i zrozumienie wartości naszej idei, nabiorą w beztrudnej atmosferze harcerskiej zapasu nowych sił i pogody ducha. Wykreślą drogę, którą mają kroczyć ku Wielkiej i Świetlanej Polsce a przez nią ku najwyższemu celowi jakim jest Bóg, i mocnym krokiem, silni wewnętrznie i silni jednością pójść z zapartymi w niezapomniane postacie duchowych przewodników. Dlatego Komendant Chorągwi w rozkazie swym zwraca się z apelem do drużyn, instruktorów i starszych harcerzy, by skierowali cały swój wysiłek do tych celów złotu. Wszyscy na jubileuszowy złot! Dopiero po złocie rozpocznie się okres, w którym drużyny będą realizowały własne zamierzenia.

Pieśni harcerskie obowiązujące na Złocie. Doceniając wielką wartość pieśni, która jest jednym z czynników zbliżających i wiążących jednostki w jednolitą całość, Komenda

Jubileuszowego Złotu Wil. Chor. Harcerzy nakazała wszystkim harcerzom mającym wziąć udział w złocie znać pewną ilość pieśni, które będą wspólnie śpiewane przy wielkim ognisku. Pieśni te dzielą się ze względu na swój charakter na sześć grup: religijne (6 pieśni), hymny i pieśni patriotyczne (4), harcerskie (4), żołnierskie (5) o charakterze ludowym (7), różne (3).

Konferencja żeglarska. W dniu 2 maja b. r. odbędzie się konferencja żeglarska wileńskiej Chorągwi Harcerzy w Wilnie. Wezmą w niej udział wszyscy kierownicy jednostek żeglarskich aż do najniższych włącznie: a więc drużynowi, przyboczni i zastępowi drużyn żeglarskich oraz zastępowi zastępów żeglarskich. Na konferencji będzie obecny Komendant Chorągwi w towarzystwie wszystkich hufcowych z terenu Wil. Chorągwi.

Odprawa hufcowych i drużynowych i Zjazd Walny Okręgu. W dn. 1, 2 i 3 maja odbędzie się wiosenna odprawa hufcowych i drużynowych wileńskiej chorągwi harcerzy. W drugim dniu odprawy uczestnicy wezmą udział w dorocznym Walnym Zjeździe Okręgu Wileńskiego ZHP czy to z głosem decydującym czy doradczym.

Lasy bogactwem Wileńszczyzny

Zysk z nich jednak ciągną tylko żydzi

Jak ważną rolę w życiu gospodarczym Wileńszczyzny spełniają lasy można łatwo się przekonać przeglądając cyfry eksportowe. Np. w ubiegłym miesiącu wywieziono: Papierówki 5.200 tonn (Niemcy), tarcicy — 14.600 tonn (Anglia, Niemcy, Francja); dykt — 3.500 m³ (omam nie cały słownik geograficzny). Sporą pozycję stanowią również

produkty suchej destylacji drzewa. Smoła drzewna — 20 wagonów (via Gdańsk), terpentyna 6 cystern (Austria i Czechostowacja); węgiel drzewny — 13.000 kg. (Anglia). Tekturownie wywieziono 106 tonn tektury do Anglii i jej dominiów Ameryki Połudn., Egiptu, Syrii i t. d. Eksporterami są prawie wyłącznie żydzi.

„KONIECZNOŚĆ POLITYCZNA“

Konserwatywny „Czas” łączy z powstaniem organizacji p. Koca zmianę charakteru naszej administracji państwowej, twierdząc, że „przesyconie jej czynnikiem politycznym w pierwszym okresie rządów pomajowych konieczne, obecnie straciło rację bytu”.

Różnie można zapatrywać się na tę „konieczność polityczną”. Pamiętamy jak w okresie masowych rugów i wypełniania szeregów administracji ludźmi, których niejednokrotnie jedyną kwalifikacją fachową była przynależność do obozu rządowego, zapatrywało się na to nasze społeczeństwo. Wiermy również co z tego wynikało, zresztą płacimy i długo jeszcze płacić będziemy koszta tej polityki personalnej.

W roku 1924-tym mieliśmy 20.262 emerytów, w roku zaś 1936 liczba ich przekroczyła 77.700. W związku z tym wydatki roczne na emerytury z 58 milionów złotych podskoczyły do 270 milionów.

Tę „rewolucję” personalną, z której odgłosami spotykamy się coraz częściej w salach sądowych, „Czas” uważa za „konieczność polityczną”. Może i była ona koniecznością dla grupy rządowej, dla jej stosunków wewnętrznych, ale z normalnym funkcjonowaniem administracji, z jej naprawą niewiele miała ona wspólnego. Pośrednio przynajmniej to i „Czas”, wracając ponownie do sprawy podniesienia poziomu i sprawności administracji państwowej.

„Skoro jednak obecnie — pisze organ konserwatystów — praca polityczna administracji nie ma już racji bytu wobec nowych zasad organizacji politycznej narodu, jakie znalazły swój wyraz w obozie tworzonym przez pułk. Koca przychodzi właściwy czas, aby kryterium fachowości zajęło należne mu miejsce w polityce personalnej”.

Czas na to jest zawsze, trudno bowiem wystawić sobie pomysły rozwój państwa, jego rozkwit kulturalny i gospodarczy, wreszcie wzrost jego siły politycznej, przy administracji dobieranej z pominięciem kryterium fachowości. Dla tego też łączenie tej sprawy z organizacją pułk. Koca nie wydaje nam się słusznym. Bez względu na dalsze losy tej organizacji, sprawa naprawy administracji państwowej jest bardzo pilna i wymaga jaknajbardziej rzeczowego traktowania.

Konstytucja kwietniowa nadała Polsce charakter państwa biurokracyjnego. Pogłębiła go jeszcze polityka administracyjna, oraz etatyzm gospodarczy. Zanim dalszy rozwój wypadków w Polsce, nadając państwu formy bardziej dostosowane do wymagań życia współczesnego, charakteru tego nie zmieni, kwestia wysokiego poziomu moralnego i fachowego administracji będzie sprawą wyjątkowo ważną.

W tym stanie rzeczy wszelkie braki wynikające z dotychczasowego sposobu dobierania personelu administracyjnego, cały dorobek osławionych „biur personalnych”, nie tylko daje się odczuć w dotkliwy sposób społeczeństwu, ale, ponadto, odbija się bardzo ujemnie na losach państwa i jego politycznej pozycji.

Sądźmy przeto, że z punktu widzenia interesu narodowego, pomijając zresztą w zupełności wewnętrzne sprawy obozu rządowego, głębokie zmiany w aparacie administracyjnym oraz w zasadach, którymi dotychczas kierowano się przy jego obsadzaniu stały się już od dawna palącą „koniecznością polityczną”.

Przemiany rosyjskie

Związek Sowiecki jest zamknięty w sobie. Wiadomości dokładne o tym, co się dzieje w polityce i gospodarce sowieckiej nie wychodzą poza granice Rosji. Natomiast są rozpowszechniane całe masy informacji fałszywych i tendencyjnych — zarówno przez przeciwników bolszewizmu, jak i przez propagandę sowiecką. Niezmiernie jest zatem trudno orientować się w tym, co się w Rosji dzieje, niezmiernie jest trudno powiązać poszczególne wydarzenia, czy też wiadomości o nich w jakakolwiek sensowną, logiczną całość.

A jednak nie może ulegać wątpliwości, że w Związku Sowieckim panuje nad wypadkami myśl polityczna, że istnieją jakieś cele i dążenia tych, co stoją u steru polityki. Kto się chce choć trochę orientować w rozwoju spraw w Rosji, ten powinien raczej szukać tej myśli przewodniej kierowników polityki sowieckiej, niż dawać wiarę chaotycznym a sprzecznym ze sobą informacjom. Bo w oczach przeciwników bolszewizmu, wszystkie niepowodzenia sowieckie pomnażają się sto albo tysiącrotnie, a w oczach propagandy sowieckiej wszystko jest doskonałe, wspaniałe i niezwykłe; przeciwnicy bolszewizmu przepowiadają co miesiąc, a nawet co tydzień upadek Sowietów, a propaganda urzędowa widzi ich stały i wspaniały rozwój...

Przypomnijmy sobie fakty i uchwaleń nowej „demokratycznej” konstytucji, procesy przeciw „trockistom”, zapowiedź procesów przeciw zwolennikom „odchylenia” prawicowego, zmiany na ważnych stanowiskach państwowych, wreszcie najważniejszą z tych zmian — usunięcie, a potem uwięzienie wszechwładnego Herszla Jagody, kierownika G.P.U. i reorganizację tej instytucji, zmierzającą — jak się zdaje — do jej likwidacji.

Nie uważamy za właściwe dawania wiary ani oskarżeniom skierowanym pod adresem „trockistów”, ani ich „szczerym” wyznaniom, wiemy, że procesy publiczne są na to, by odpowiednio oddziaływać na opinię w kraju i zdyskredytować oskarżonych. Nie jesteśmy też skłonni uwierzyć, że Jagoda został usunięty tylko za ordynarne przestępstwa kryminalne.

Mamy przed sobą fakt usuwania z życia politycznego całego szeregu „starych bolszewików”, którzy, bądź co bądź, reprezentowali pewien sposób myślenia rewolucyjnego, byli pewną siłą ideową i polityczną w Sowietach. Mamy przed sobą fakt kasowania pewnych instytucji, które rewolucji bolszewickiej, a następnie regimowi sowieckiemu, oddały wielkie usługi.

Jaki z tego wniosek? Ten — zdaniem naszym — że czynniki kierownicze przygotowują poważne zmiany w polityce wewnętrznej Sowietów, które — oczywiście — musiałyby także znaleźć wyraz w polityce zewnętrznej. To, co się dotychczas działo, to są wszystkie czynności przygotowawcze — usuwa się ludzi i instytucje, które temu mogłyby stać na przeszkodzie. Robi się to w sposób zgodny z dotychczasową tradycją zarówno bolszewicka, jak rosyjska, co, rzecz zrozumiała, budzi zdziwienie poza granicami Rosji, zwłaszcza tam, gdzie słabe o niej mają pojęcie.

W jakim kierunku pójdą zapowiadające się przemiany? Na to pytanie jeszcze trudniej dać ścisłą odpowiedź. Jeśli się jednak zważy różne

przejawy życia sowieckiego w ostatnich czasach, to i tu nie jesteśmy już tak całkiem pozbawieni możliwości orientowania się. Do tych przejawów zaliczamy najprzód treść nowej konstytucji, która zmierza, bądź co bądź, do wciągnięcia szerszych warstw, nawet stojących poza partią bolszewicką, w orbitę życia państwowego, dalej różne zarządzenia dotyczące wzmocnienia małżeństwa i rodziny, różne zmiany w organizacji i życiu wojska, mające na celu usunięcie z armii polityki i wzmocnienie dyscypliny, konsekwentne nawiązywanie do tradycji historycznej Rosji, rehabilitacja pewnych stron życia Rosji dawnej, zajmowanie się pisarzami rosyjskimi (stulecie Puszkina), podnoszenie w czasopiśmie roli Rosjan rdzennych w rozwoju państwa sowieckiego i t. d.

Jeśli wziąć pod uwagę to wszystko, a także ton prasy sowieckiej w ciągu ostatnich miesięcy, to ma się wrażenie, że w Rosji jest tendencja do podporządkowania się pewnym żelaznym prawom życia, które próbowano lekceważyć i pomijać. Bardzo ogólnikowo, bardzo niedokładnie i sumarycznie określilibyśmy to jako zwrot ku większemu uwzględnieniu interesów narodu rosyjskiego, jako swego rodzaju prąd nacjonalistyczny w bolszewizmie. Kierownicy Związku Sowieckiego musieli się zawsze liczyć z tym faktem, że są

rządem państwa rosyjskiego, w polityce ich musiało się to odbijać; te-raz wszakże tendencja ta coraz bardziej się wzmacnia i, kto wie, czy nie stanie się niebawem dominującą.

Na jakich siłach opierają się ci, co są inicjatorami przemiany? Jest wiele oznak, że na wojsku i na nieświadomionych może i nie wyrażonych, lecz istniejących w stanie utajonym tendencjach chłopów rosyjskich. Wśród tych oznak najwymowniejszą jest ta, że obok Stalina coraz częściej występuje szef wojska Woroszyłow, który — jeśli wierzyć informacjom prasowym — odegrał decydującą rolę w likwidacji Jagody i reorganizacji G.P.U.

Trudno się zorientować, czy usuwanie z życia państwowego Żydów (od Apfelbauma poprzez Sobelsohna do Jagody) jest przypadkiem, czy też wyrazem określonej w stosunku do nich polityki. Dużym poparciem wyrażonego na pierwszym miejscu przypuszczenia byłoby usunięcie potężnej dziś rodziny Kaganowiczów.

Tak, czy inaczej, to, co się dziś w Rosji dzieje, dotyka w najwyższym stopniu interesów żydostwa światowego. Bądźmy więc przygotowani na wzmożenie się fałszywych wiadomości, przeznaczonych na to, aby przedstawić wypadki rosyjskie w świetle takim, jak to będzie potrzebne polityce żydowskiej. Jest już dziś łatwe do przewidzenia, że na terenie polskim będzie chodziło o ustalenie poglądu, że ewolucja od bolszewizmu do nacjonalizmu musi zagrozić interesom polskim. Tymczasem, z naszego punktu widzenia, rzecz nie jest tak całkiem jasna i prosta i wymaga poważnego przestudiowania i zastanowienia się.

S. K.

Rozstrój sowieckiego kolejnictwa Za mało wagonów—Opóźnienia pociągów — Dworce brudne i zaniedbane

MOSKWA (PAT). Resort komisariatu Kaganowicza pracuje w dalszym ciągu zle i ciągle jest obiektem ataków prasowych, nie wyłączając własnego organu „Gudok’a”. Wyjątkowo zle przedstawia się remont wagonów. Do 15 kwietnia r. b. warsztaty reperycyjne winny być wyremontować 2 tysiące wagonów a wyremontowały tylko 600. Wagony przeznaczone do remontu przerabiano na mieszkania dla kolejarzy. Szczególnie brak wagonów daje się we znaki na liniach biegnących na południe, Daleki Wschód i do Azji Środkowej. Nadchodzą niepokojące wiadomości — pisze „Gudok” — iż stacje na tych liniach przepełnione są pasażerami, nie mogącymi jechać dalej z powodu braku wagonów. Poza tym po-

ciągi kursują z dużym opóźnieniem. Na jednej tylko kolei Lenińskiej w lutym 1937 r. z 7031 pociągów spóźniło się 1614. W marcu sytuacja ta pogorszyła się jeszcze bardziej. Remont dworców kolejowych, na który ludowy komisariat komunikacji wysygnował olbrzymie sumy, prowadzony jest fatalnie. Dworce są brudne i zapuszczone. Nawet dworce moskiewskie są brudne, a kiedy naczelnik wydziału dworcowego Mitkiewicz przeprowadzał inspekcję dworca charkowskiego, to naczelnik tej stacji zaangażował pianistkę, która przegrywała podczas inspekcji. Muzyka tak pochłonęła Mitkiewicza, że nie zauważył brudów w poczekalniach.

„Kanał dwóch mórz” połączy Atlantyk z morzem Śródziemnym

PARY, 19.4. — Sprawa budowy t. zw. kanału dwóch mórz, łączącego ocean Atlantycki od Bordeaux poprzez Tuluzę, Carcassone z morzem Śródziemnym została znów wysunięta przez prasę. „Le Petit Journal” zwraca uwagę na wojskowe i gospodarcze znaczenie tego kanału, podkreślając równocześnie, iż budowa kanału pozwoliłaby na zatr-

udnienie w ciągu 5 lat około 100 tysięcy robotników. Kanał dwóch mórz długości 450 km. pozwoliłby nie tylko na ogromne skrócenie drogi morskiej z oceanu Atlantyckiego do morza Północnego oraz z Bałtyku na morze Śródziemne, lecz również miałby duże znaczenie strategiczne, umożliwiając przesuwanie jednostek francuskiej floty wojennej z morza Śródziemnego na Atlantyk i odwrotnie.

Sprawa budowy kanału dwóch mórz niejednokrotnie poruszana już w prasie, bywała jednak zawsze porzucana na skutek trudności natury technicznej i politycznej, jakie nasuwałaby jego realizacja.

Jest do nabycia we wszystkich księgarniach książka — Stanisława Majewskiego, kończąca cykl „Z Tajemnic Bytu”, zawierający dotąd I „Wszeczeńie wobec Materii i Życia” (już wyczerpana) II „Duch wśród Materii” (4-ty tydzień) pod tytułem

MATERIALIZM WOBEC NAUKI

Jest to wielkie streszczenie przebiegającej w 10-ciu ostatnich latach rewolucji naukowej, którą niech nam tylko ilustrują 2 cytaty charakteryzujące wielkich badaczy i profesorów:

„Pierwiastek świata jest pierwiastkiem myślowym”.
(The stuff of the world is „mind-stuff”).
Sir Eddington
(Prof. Univ. w Cambridge)

„W chwili obecnej zaczyna się zarysowywać powszechna zgodność dochodząca w dziedzinie fizyki wprost do jednomyślności, a wyrażająca się w uniemożliwieniu, iż strumień wiedzy płynie ku rzeczywistości nie mechanicznej; wszechświat zaś zaczyna się nam objawiać raczej w postaci wielkiej myśli, niż wielkiej maszyny”.
„Jeżeli wszechświat jest światem myśl, to i stworzenie jego musiało być również aktem myślowym”.
(If the universe is a universe of thought, then its creation must have been an act of thought).
Sir James Jeans
(Prof. Univ. w Oxfordzie)

SKŁAD GŁÓWNY u GEBETHNERA I WOLFFA w WARSZAWIE
GENA ZI. 6.

Kto nabywa MATERIALIZM WOBEC NAUKI otrzymuje kupon uorawniający go do kupna tomu II „Duch wśród Materii” za 2 złote



PRZEGLĄD PRASY

ZAPRZESTAĆ WALKI Z MŁODZIEŻĄ!

P. Mackiewicz zamieszcza w „Słowie” kilka interesujących uwag o młodzieży i o polityce, jaką wobec niej należy prowadzić:

„Dziś pomiędzy młodzieżą istnieją dwa silne kierunki: nacjonalistyczny i bolszewicki. Jedni się karmią doktryną p. Dmowskiego, drudzy p. Stalina. Może się to nam podobać, czy nie podobać, ale należy to uważać za fakt realny, a polityka jest sztuką operowania faktami realnymi i wystrzegania się „złego rozpoznania sytuacji”, jak się mówi w ćwiczeniach wojskowych.

Otóż należy wybrać. Opowiadam się za młodzieżą nacjonalistyczną. Należy prowadzić wobec tej młodzieży politykę króla wobec nieuchronnego następcy tronu. Bo przecież jasne jest, że już niedługo przyjdzie do rządów nad Polską to pokolenie, które dziś walczy z min. Świętosławskim i nie trzeba, aby przyszło z oddali, bez żadnej znajomości spraw państwowych, rozdrażnione, rozlantajowane, zrewolucjonizowane Berezami, zamyskami uczelni, etc., etc. Trzeba je — pisałem — do pracy państwowej zbliżyć, a nie oddalać. Jednym słowem, trzeba im pomalutką miejsca ustępować. Odpowiadając p. Stahlowi, niedoświadczonego wodzowi młodych sanatorów, który nawołuje do walki z młodzieżą narodową, oświadczam p. Mackiewicz:

„Nie widzę ideowych powodów do walki z tą młodzieżą. Tych ideowych powodów nie ma. A tam, gdzie nie ma walki o idee, a tylko walka o politykę, o władzę, o rzady, to zwycięża młodszy.

Nie cofałbym się przed walką o idee, ale widzę różnicę osób nie różnicę haseł”.

Ze walka z młodzieżą nie znajduje uznania nawet w kołach entuzjastów obozu p. Koca, dowodzi fakt, że szczerze i gorliwie pro-kocowy „Merkuriusz Polski” przypomina poglądy prof. Świętosławskiego z r. 1932 (w czasie dyskusji nad nową ustawą akademicką), wśród których znajdują się takie zdania:

„Może się zdarzyć, że osoba ministra, jego temperament polityczny, przypadkowe nawet zatargi z tym lub innym ośrodkiem, mogą się stać powodem tak gwałtownego zakłócenia biegu życia akademickiego, że wynikiem stąd straty zniwelują to, co uzyskane zostanie dzięki umiarowi i takto ministrowi poprzednicznemu...”

„Niepodobna więc zakładać, przytaczać lub zabijać pracy danego ośrodka naukowego, dlatego tylko, że u steru stać mogą ludzie przeniknięci teoriami, wypływającymi z aktualnego życia politycznego”.

Oraz taki znamieny... wyrok na przyszłość — po p. Januszu Jędrzejewicz — ministrów:

„Od stanowiska zajętego przez kadecznego ministra oświaty zależy będzie bieg i sprawność pracy uczelni akademickiej”.

„Merkuriusz” uważa, że to „oskarżenie... jest druzgocące” i że „w całej pełni odzwierciedla uczucia większości Polaków”. Pismo wyraża nadzieję, że

głos ten (prof. Świętosławskiego z 1932 r.) znajdzie całkowite zrozumienie wśród Najwyższych Władz Rzplitej i wywoła skutki, przewidziane zwykłym trybem wobec urzędnika, który zasłużył na tak ciężkie oskarżenie z ust tak miarodajnych”.

Nic chyba do tego surowego sądu dodawać nie trzeba.

RUCH, KTÓRY „KRUSZY I ŁAMIE”...

W „Polsce Zbrojnej” a nie w „Szarży” lub w „Szpilkach”, znajdujemy podpisane przez ppłk. Adama Rudnickiego takie oto sprawozdanie z dwumiesięcznej działalności O.Z.N.:

„Po 2 miesiącach pracy widzimy już wyraźnie z głębokiej analizy zgłoszeń, napływających do obozu, że akces do Zjednoczenia Narodowego staje się z dnia na dzień coraz bardziej żywiołowym ruchem, idącym od dołów naszej społeczności narodowej. Ruch ten łamie i kruszy sztuczne obreże, którymi było skrepowane życie polskie, którymi go dzieliły rządziej grupowe, a częściej osobiste interesy zorganizowanego związku zawodowego „polityków” i „spocieczników”.

Jeśli chodzi o masę, to zawiody wszelkie wysiłki tych „antykwaryszów” tej smutnej przeszłości” zmierzające do wzbudzenia negatywnego ustosunkowania się do akcji prowadzonej przez ppłk. Adama Koca”.

„Duchoborzy”

MONTREAL. — Rząd kanadyjski znowu ma kłopoty z rosyjską sektą „Duchoborów”, którzy w poważnych ilościach zamieszkują prowincję British Columbia. „Duchoborzy”, sprzeciwiając się posyłaniu dzieci do szkół, spalili; teraz 7 budynków szkolnych, a jeden uszkodzili bombą. Poza tym usiłowali spalić lub wysadzić 10 innych szkół. Ofiarą sfanatyzowanych sekciarzy padły również inne budynki gminne, lub należące do rozmaitych organizacji.

Wypadki obecne są pierwszymi od 1929 i 1930 roku, w których „Duchoborzy” urządzili protestacyjną demonstrację, za którą 600 osób zostało skazanych na 3 lata więzienia. Sekta jest bardzo bogata i ziemie jej należą do najlepiej uprawianych,

Zjazd przedstawicieli wsi narodowej w Łodzi

Łódź, w kwietniu.

W Łodzi obradował zjazd działaczy narodowych, ze wsi okręgu łódzkiego. Reprezentowane były cztery powiaty: łódzki, łaski, brzeziński i łęczycki.

Po Mszy św. przemawiał prezes Stronnictwa Narodowego, adwokat Kowalski, zwracając uwagę na przełomową chwilę, którą dziś przeżywamy. Oto chłop zaszturnował do bram miast. Chłop, co nie chce być dzieckiem, którym opiekują się półpankowie z międzynarodówki, lecz co czuje się panem własnego losu i współtwórcą potęgi polskiej.

Zarzuca się na chłopca różne sieci — mówił adwokat Kowalski — chce go się omotać, obezwładnić i uczynić narzędziem fałszywej polityki. Ale chłop dziś zmądrzał, przejrzał i rozumie, gdzie leży prawda i gdzie jego przyszłość.

Obóz Narodowy — mówił potem p. Matlachowski — jest obozem przyszłości i walczy o przyszłość lepszą. Nie posługuje się w pracy fałszem, demagogią, schlebaniem, obietnicami i obłudą. Prosta i uczciwa prawda — oto metoda i droga walki.

Dzisiaj rzeczy ukształtowały się tak, że w rozwiązywaniu spraw wspólnych bierze udział cały naród. Chłop wszedł w politykę. Z żywiołu biernego, jakim był niegdyś, stał się współtwórcą dzieł i jest odpowiedzialny za losy państwa.

W państwie chłopskim nie rządzą chłop, ale rządzą go chłopem. Natomiast Obóz Narodowy chce, by w państwie, w którym rządzą chłopie, był cały naród, chłop był współtwórcą polityki polskiej.

Gdzie jest miejsce chłopca w polityce i jaka w niej jego rola? Chłop musi rozumieć politykę, musi być świadomym. A gdy zacznie wstępować na szczeble drabiny społecznej, musi przede wszystkim tworzyć podstawy ustroju narodowego — współdziałać w pracy samorządowej.

Współrządy chłopca w państwie nie spowodują się do wybierania posłów. Chłop umie rządzić w gromadzie, w gminie, w samorządzie powiatowym. Tu jego szkoła i tym gościem wiedzcie droga do władzy w państwie.

Dzisiaj najważniejszym, rzekłbyś dziejowym zadaniem chłopca i najpierwszym celem polityki narodowej jest — zdobycie przez polskich chłopów miast. Kto nie ma w ręku miast, rządzić nie może. Miasta są „nerwami” w organizmie państwowym.

Tymczasem w miastach polskich rozsiadli się Żydzi i nie chcą wpuszczać chłopów. Tragizm wyraz przybiera czasem ta walka chłopca o dostęp do miast. Już droga usłana trupami. I to właśnie świadczy o powadze sprawy.

Trzeba sobie bowiem zdać sprawę z faktu, że walka o kram na

rynku małego miasteczka rodzi zagrożenia o zasięgu światowym.

Dla żydostwa utrata miast polskich to zachwianie ich dotychczasowej pozycji w polityce międzynarodowej, a z kolei utrata wpływów i znaczenia, jakie mają jeszcze w świecie.

W rękach chłopca polskiego spoczywa zatem nie tylko przyszłość chłopskiej zagrody, ale i przyszłość Polski.

W następnym przemówieniu kapitan Grzegorzak uwydatnił znaczenie ziemi, jako podstawy bytu narodowego. Uwypuklił błędy, zachodzące w rozdziale ziemi, podkreślając bolesny fakt przechodzenia ziemi w ręce obce.

A przecież ziemia należy się tylko Polakom i z rąk obcych musi przejść w ręce bezrobotnych chłopów polskich!

Panującą na wsi bezrobocie musi być rozwiązane. Nie dokona się jednak tego przez samą tylko reformę rolną. Trzeba równocześnie podjąć emigrację części ludności do miast, osuszać bagna poleskie, podnosić wydajność ziemi, uprzemysłowić wieś, zmienić system podatkowy, znieść karygodną niewspółmierność między cenami rolnymi i przemysłowymi.

To są sprawy, które czekają na rozwiązanie — choć lata płyną i czas mija bezpowrotnie...

Pod koniec obrad uchwalono w Łodzi, iż zebrani na zjeździe powiatów: Brzeziny, Łask, Łódź i Łęczyca, przedstawiciele pracy narodowej na wsi, pójda naprzód wytkniętą drogą, wiodącą do Wielkiej Polski, z gotowością poświęcenia dla Niej mienia i życia.

W sprawie pochodzenia starych skrzypiec (w Krakowie, Wilnie i Lidzie znalezionych).

W polskim świecie muzycznym, zwłaszcza wśród konstruktorów oraz korektorów skrzypiec, od kilku tygodni mamy obecnie niezwykle sensacyjną przed kilkoma tygodniami, jak już doniosły dzienniki wileńskie, natrafił ktoś na domniemanie autentyczny majstersztyk Antoniego Stradivari, ukrywający się w cichym naszym miasteczku Lidzie. A oto znów w tych dniach ogłoszono gazety krakowskie, że w grodzie podwawelskim stwierdzono, że posiadany przez pewnego biednego tamecznego urzędnika prywatnego instrument, jest istotnie oryginałem mistrza z Kremony — Stradivariusa. Na pomienionych właśnie skrzypcach, które mają wzbogacić ich szczęśliwego posiadacza, znajduje się wewnątrz napis „Antonius Stradivarius Cremonensis Faciebat Anno 1727”. Słowem, skrzypce te, zaopatrzone w w datę, która może potwierdzić prawdziwość fabrykatu, wówczas, gdy data na skrzypcach z Lidy odszukanych, wyraża się rokiem 1773-cim. W tym czasie Antoni Stradivari już nie żył. Przypomnijmy, przy sposobności, że sławny uczeń Mikołaja Amati'ego, Stradivari urodził się w Kremonie w 1644-ym i zmarł tam w 1737-ym. Tem samym sprawą autentyczności, znalezionego obecnie w Lidzie instrumentu, podobno rekonstruowanego przez miejscowego korektora skrzypiec, zostaje jeszcze otwarta, ponieważ dotąd nie były one badane przez znawcę o wyższej kompetencji. Jak trudnym jest ustalenie prawdziwości arcydzieła kremoskiego, dowodem jest, że — jak traf zrzucił, i w naszym Wilnie rozważana jest obecnie kwestia pochodzenia pewnych starych skrzypiec, za które właściciel — profan złączył już zapłacić, jak sam utrzymuje,

koło 200 zł. Nabywca pomienionego instrumentu, znalezionego w mieście naszym, mniema, że naklejona kartka wewnątrz skrzypiec z nazwiskiem Stradivariusa i datą 1723 r., może świadczyć, że musiały one wyjść z pracowni wielkiego mistrza. Tymczasem, jak twierdzą stanowczo i wileńscy znawcy, zarówno starych i nowych instrumentów muzycznych, kartki z napisem, wewnątrz umieszczane, nie koniecznie muszą odnosić się do powstawania tych narzędzi w epoce podawanych dat, lecz mogą też wskazywać, z jakiego mianowicie modelu instrumentu dany był skopijowany. Omawiane skrzypce, jak sprawdziliśmy, trafiły w tych dniach do pracowni fachowego wileńskiego majstra, p. Mamerta Zajewskiego, który sceptycznie się odnosi do sprawy ich autentyczności. Znana artystka, p. Wanda Ledóchowska, do której przedtem zwracał się właściciel domniemanego autentycznego Stradivariusa, skierowuje go do zbadań zabytku, do Warszawy, gdzie znajduje się tyłu wybitnych znawców instrumentów muzycznych.

Przed kilkunastu laty, doskonałym korektorem skrzypiec, umiejającym również poznawać się na starych instrumentach, był w Wilnie sędziwy s. p. Rynguski, który, okolicznościowo tu nadmienimy, miał sposobność, na schyłku swego życia, skonstruować przesliczny smyczek i ozdobić go brylantowymi literami Teresyny Tu. Pamiątkę tę otrzymała wielka skrzypczarka, podczas ostatniego swego koncertu w Wilnie od swego polskiego kolegi i wielbiciela jej niepospolitego talentu. L—slaw.

Chcesz zapobiec klęsce analfabetyzmu — złóż ofiarę na DAR NARODOWY 3-GO MAJA. Konto czekowe P. K. O. Nr. 700.168.

Chleb dla Polaków

Prosimy o wskazanie miast, gdzie potrzebni są dekarze, malarze, ślusarze, rzeźnicy oraz zduni.

W których miastach potrzebne są składki kolonialne, hurt cukru i kino?

W którym mieście mogłoby prosperować przedsiębiorstwo przewozowe?

Związek Polski prosi o podawanie miast, w których potrzebni są polscy rzemieślnicy oraz brak polskich składów.

Poszukiwany wspólnik do hurtowni spirytusowej. Potrzebny kapitał 100.000 zł.

Kupcy chrześcijańscy dostarczający konopie i pakiety proszeni są o podawanie adresów.

Gdzie mogłoby osiedlić się fryzjer?

Wszelkie zgłoszenia i informacje prosimy kierować do Związku Polskiego w Poznaniu ul. Pocztowa 27 m. 1, skrzynka poczt. 243 tel. 12-28.

Kto pragnie poprzeć akcję Związku Polskiego niech posługuje się kontem P. K. O. 206.858.

Nowy tom „Nauki Polskiej”

Ukazał się nowy XXII tom „Nauki Polskiej”, czasopisma, poświęconego zagadnieniom naukoznawczym, ukazującego się od r. 1918, nakładem Kasy im. Mianowskiego.

W pierwszym artykule tego tomu pt. „Nauki humanistyczne a ideologia społeczna” dr. Stanisław Ossowski analizuje zagadnienie zależności pomiędzy tendencjami społecznymi a pracą naukową humanisty.

Następny artykuł piera prof. Szczeniowski pt. „Wpływ fizyki na rozwój kultury dzisiejszej”, poświęcony jest rozważaniom doniosłej, na ogół zaś niedocenianej roli, jaką poglądy i teorie ścisłych nauk przyrodniczych, a szczególnie fizyki odegrały w kształtowaniu się dzisiejszego poglądu na świat.

„O podniesieniu poziomu naszej twórczości naukowej” pisze prof. Jan Rutkowski.

Działalność zasłużonej w dziejach życia kulturalnego Rzpłitej uczelni, przypomina i obrazuje w swej pracy monograficznej p. t. „Życie naukowe dawnego Liceum Krzemienieckiego” dr. Maria Danilewiczowa.

Obszerna kronika polska w dziale „Stan i potrzeby nauk specjalnych”, przynosi uwagi prof. Michała Siedleckiego (Potrzeby nauki polskiej w zakresie badań morza), prof. Stan. Pawłowskiego (Instytut Morski i Kolonialny) oraz informacje dr. Wandę Bobkowskiej o powstaniu, działal-

ności i zamierzeniach komisji do dzieł w oświacie i szkolnictwa P. Akademii Umiejętności. W dziale: Ruch organizacyjno-naukowy znajdujemy notaki o Radzie Nauk Ścisłych i Stosowanych, Państw. Radzie Muzealnej, Instytucie Ekonomicznym P.A.U., placówkach polonistycznych zagranicą i zjazdach naukowych, odbytych w Polsce w roku 1936.

Dalej kronika przynosi 10 sprawozdanie z działalności Koła Naukoznawczego, zorganizowanego przy Dziale Naukowym Kasy Mianowskiej.

Materiały z zakresu organizacji nauki obejmują: spis akt ustawodawczych, dotyczących nauki i sztuki oraz szkolnictwa wyższego, ogłoszonych w r. 1936, wyciąg pozycji z preliminarzy budżetowych za lata 1935-36 i 1937-38 ilustrujących wydatki Państwa na cele naukowe i artystyczne, wreszcie uzupełnienia do spisu instytucji i towarzystw naukowych w Polsce.

Kronika zagraniczna daje notatki informujące o ostatnich wydarzeniach życia naukowego zagranicą.

Dział recenzyjny tomu obejmuje 35 sprawozdań z dzieł polskich i zagranicznych.

Wreszcie znajdujemy tu spis materiałów biograficznych, dotyczących polskich pracowników naukowych.

Z okazji „Dnia Lasu”

W końcu kwietnia każdego roku leśnicy polscy obchodzą „Dzień Lasu”, do niedawna „Dzień Święta Lasu”. Z okazji tego dnia nie mało się mówiło o lesie na różnych akademiach, jeszcze więcej pisało się o potrzebie szanowania lasu, tego najcenniejszego z tworów przyrody. Równocześnie zle języki nazywały tego rodzaju uroczystości „Świętem siekiery i piły”, ze względu na intensywną pracę tych narzędzi w naszych lasach.

Jaki jest cel „Dnia Lasu”? Sądzę, że zasadniczy cel winien się sprowadzać do uświadomienia społeczeństwa co do istoty, znaczenia i wartości lasu, tudzież do zaznajomienia szerszego ogółu z rzeczywistym stanem naszych lasów, niemniej i z wynikami dotychczasowej naszej gospodarki leśnej.

Większość ludzi z pewnością nie potrafi dać wyczerpującej odpowiedzi na pytanie, jaką las w ekonomice przyrody rolę odgrywa, jakie posiada wartości duchowe. Poszanowanie cudzej własności nie możemy, niestety, zaliczać do naszych cnót narodowych. Wyraz temu daje chociażby nasz lud wiejski, który w sunku do lasu był i jest anarchista,

uważając go za takież dar Boży, jak np. powietrze i woda. W okresach zamieszek lud ten swoje rozgoryczenie socjalne zwykł wyładowywać w bezzwrotnym tępieniu lasów.

Większość właścicieli lasów prywatnych hołduje dotychczas utartemu zdaniu: „Nie było nas — był las, nie będzie nas — będzie las”, — i widzi w lesie tylko realne źródło dochodu, tylko przeliczony na monetę kapitał. Analogiczne stanowisko zajmują nietylko właściciele lasów prywatnych...

W „Dniu Lasu” należy głosić urbi et orbi, iż las nie jest przygodnym zbiorowiskiem drzew i krzewów, ale zbiorowym roślinnym organizmem, obdarzonym własnym indywidualnym życiem, rządzonego przez niezłomny praw wielkiej Mistrzyni Przyrody. W „Dniu Lasu” należy przypomnieć, iż las jest regulatorem rozchodu wody i aktywnym czynnikiem w zaopatrzeniu w nią miejscowości, źródłem stałych potoków wódnych i koserwatorem wilgotności. W „Dniu Lasu” należy powołać, iż w lesie trzeba widzieć laboratorium przyrody, gdzie się odbywają tajemnicze procesy, utrzymujące harmonię i równowagę ży-

ciową na ziemi. Jednym z najważniejszych zadań „Dnia Lasu” winna być propaganda miłości do drzew i do lasu wśród młodzieży, dotąd bowiem w tym kierunku zrobiono mało, czego dowodem setki tysięcy zniszczonych drzewek, którymi obsadzone są drogi nasze.

Wyjaśnienie co do istoty lasu i jego znaczenia w ekonomice przyrody nie powinno pozostawać w kolizji z poglądem o czysto praktycznym, który widzi w lesie również i obiekt dla racjonalnych poczynań gospodarczych, opartych na zasadzie, iż z lasu nie wolno brać więcej, aniżeli on dać może, w zastrzeżeniem konieczności zwrotu mu w terminie tej warunkowej pożyczki w postaci nowego zalesienia, z uwzględnieniem twórczych sił samej przyrody, mądrzejszych od wszelkich eksperymentów ludzkich.

O stanie lasów prywatnych wiemy to tylko, że kurczą one swą powierzchnię w szybkim tempie, lub zgola zanikają zupełnie. O lasach państwowych powiedzieć mamy prawo, że giną ilościowo i coraz bardziej tracą swą wartość jakościową, — o tem chyba dwóch zdań być nie może. Biermy z lasów drewna więcej aniżeli można, uszczuplając w ten sposób nasz stan posiadania, nasze bogactwo narodowe. Prof. T. Lulek słusznie mówi, iż nasze zyskinie jej kanonów przedwiecznych,

bilansowe i dokonane z nich wpłaty do Skarbu Państwa za materiały leśne w rzeczywistości są tylko częściową likwidacją substancji samego kapitału, jakim jest las.

Usunęliśmy z wyrębów zdrowe nasienniki, które nawet pozostawili niemieccy okupanci. Wycinamy na opał nawet owocujące dęby, pamiętające Jagiellonów i podlegające ochronie, jako zabytki przyrody. Pod postacią swoistego interpretowanej „trzebieży” wybieramy z drzewostanów przerebowo najlepsze drzewa. Ignorujemy naturalne odnowienie i hamujemy powstawanie tą drogą pożądanych mieszanich krzewostanów. Ogałacamy brzegi rzek. Ogałacamy krajobraz z jego uprawami leśnymi, do czego nie upoważnia nas nasza smutna rzeczywistość leśna.

Już obecnie nie mało jest miejscowości, gdzie odczuwa się brak nietylko budulca, ale i opału. Brak ten dotkliwie daje się we znaki przezwyczajającemu się mieszkańcowi i powoduje jego rozgoryczenie, którego nie można lekceważyć i z którym w dobie obecnej niepodobna się nie liczyć. W takich warunkach trudno jest mówić poważnie o realizowaniu koniecznej reformy rolnej, przewidywanej przy parcelacjach i komasacjach budowanie nowych osiedli. Przyroda mści się za lekceważenie jej kanonów przedwiecznych,

czego dowodzą niedawne powodzie, następstwa niszczycielskiej i rabunkowej gospodarki leśnej.

Nie ulega wątpliwości, iż większość polskich lasów nie posiada należytej ochrony. Złosiwe języki twierdzą, że główne zadanie leśników sprowadza się w dobie obecnej do wyszukiwania w ubogich naszych lasach tego, co by jeszcze był w nich do spieniężenia, bez oglądania się na jutro.

Zbliżyliśmy się do tego okresu, o którym mówi Lirnik Wioskowy: „A kiedy zmęczeni tem życiem tułaczem,

Zechciecie się powiesić — to nie będzie na czem...”

Ale żart na stronę. Oby „Dzień Lasu” stał się dniem opamiętania dla ludzi, w rękach których spoczywają losy resztek naszych lasów polskich, dniem obudzenia się sumienia narodowego. Oby w tym dniu każdy z Herostratów lasu uderzył się w piersi i zdobył się na cywilną odwagę powiedzieć: mea culpa, mea maxima culpa.

Takie myśli cisną się w dniu tzw. doniewadna „Święta Lasu” do mózgu długoletniego wiernego sługi lasu i bezkompromisowego jego przyjaciela.

W kwietniu, roku 1937.

Inż. Jan Olszewski.

PRZEBUDOWA TORU „AVUS”



Znany wyciąg toru automobilowy „Avus” pod Berlinem został ostatnio przebudowany i wyposażony w tak ostre wiraży, że jazda z szybkością mniejszą niż 80 km. przedstawia poważne niebezpieczeństwo. Na zdjęciu Bernard Rosemeyer trenuje po raz pierwszy na przebudowanym torze.

Wielka wygrana III klasy

75.000 zł. na № 151025

o r a z

15.000 zł. na № 20686**10.000** zł. na № 12567

PADŁY W KOLEKTURZE

A. Wolańska
Wilno — Wielka 6.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Najpierw dość pogodnie, potem wzrost zachmurzenia aż do deszczów, począwszy od zachodu kraju.

Ciepło.

Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— W sprawie pielgrzymki do Częstochowy. Instytut Akcji Katolickiej organizuje w maju bież. roku archidiecezjalną pielgrzymkę na Janą Górę. Pielgrzymka ta odbędzie się w dniach od 8 do 12 maja rb.

Pielgrzymka wzbudziła w całej archidiecezji wielkie zainteresowanie. Obecnie z wszystkich zakątków Wileńszczyzny napływają do Instytutu Akcji Kat. b. liczne, często nawet grupowe, zgłoszenia.

Dalsze zapisy, które będą przyjmowane do 25 bm., przyjmuje sekretariat Instytutu Akcji Kat., Wilna, ul. Zamkowa 6 w godzinach od 9 do 2 m. 30 pp. (m)

Z MIASTA.

— Epidemia odry w Wilnie. Epidemia odry w Wilnie nie ustępuje, aczkolwiek liczba zachorowań uległa widocznemu zmniejszeniu się. Ponieważ od kilku już tygodni miejskie władze sanitarne notują stopniowe zmniejszenie się zachorowań, sądzą, że w niedługim czasie epidemia całkowicie ustanie. (h)

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— Zakupy lnu wileńskiego. Delegacja kupców lotewskich poczyniła poważne zakupy lnu wileńskiego. Zakupiono około 6 wagonów lnu czesane i trzapanego. Transporty lnu przez Turmonty wysłane zostały do Rygi. (h)

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. R. podaje do wiadomości, iż w piątek o godz. 20-ej w lokalu Związku kolumny odbędzie się odczyt wicedyrektora departamentu Zdrowia min. opieki społecznej p. dr. Babeczkęgo na temat „Przyrost ludności, emigracja i obronność kraju”. Wstęp dla członków Z. O. R., ich rodzin, pp. oficerów i wprowadzonych gości bezpłatny.

— Komunikat Sekcji Pływackiej A. Z. S. W sobotę 24 bm. o godz. 18 w I terminie i o godz. 18 m. 15 w drugim terminie w lokalu A. Z. S-u ul. S-to Jańska 10 odbędzie się walne zebranie członków sekcji pływackiej. Obecność członków konieczna.

ODCZYTY.

— W Ośrodku Zdrowia. We czwartek 22 kwietnia rb. o godz. 6-ej wieczorem w Ośrodku Zdrowia ul. Wielka 46 odbędzie się odczyt p. dr. H. Cynkulis pt. „Gruźlica — jako klęska społeczna”. Wstęp wolny.

ROZNE.

— Nie wnosić podań o pracę do Dyrekcji Kolejowej. W związku z napływającymi masowo podaniami o udzielenie pracy w charakterze stałym, Dyrekcja Kolejowa w Wilnie wyjaśnia, że przyjmowanie nowych pracowników nie leży w jej kompetencji. Wobec powyższego nadsyłanie podań o przyjęcie do pracy jest bezcelowym, gdyż podania te wogóle nie są rozpatrywane i pozostają bez odpowiedzi.

— Traty na Wilii. Wprawdzie już przed tygodniem przybyły do Wilna pierwsze trawy, splawione Wilią, lecz sezon na rzecze rozpoczął się dopiero w bież. tygodniu. W ostatnich dniach spław drzewa Wilią znacznie się wzmógł. Obecnie przybywa do Wilna codzien po kilka tratw. (m)

— Ustąpienie Kuratora Okręgu Szkolnego, p. Godeckiego. Wczoraj rozeszły się po Wilnie pogłoski o ustąpieniu dotychczasowego kuratora okręgu szkolnego, p. Godeckiego. Nazwisko następcy p. Godeckiego nie jest znane.

WYPADKI.

— Wyrwanie torebki. Na wracającej

do domu Wandę Mikulską (Zygmuntowska 22) napadł na ulicy niejaki Władysław Sobolewski (Strycharska 6), który wyrwał z rąk kobiety torebkę z zawartością 50 złotych. Złodzieja ujęto. (h)

— Wyrwanie torebki z lornetką wartości 300 zł. Na ul. Niemieckiej kilku wyrostków żydowskich wyrwało torebkę z rąk Marii-Janiny Machnickiej, wartości 300 zł. (h)

— Tragiczna zabawa. Do szpitala św. Jakuba przywieziona została Janina Rudzińska lat 7 (Szkapłerna 12) z ciężką raną głowy. Ustalono, że Rudzińska przebywała na wsi na wychowaniu w zaścianku Czudowce gm. rudzińskiej, gdzie podczas zabawy została uderzona w głowę kijem przez Czudisa Konstantego. Stan dziewczynki jest beznadziejny. (h)

— Kradzież kamieni miejskich. W ciągu dłuższego czasu z prawego brzegu Wilii kradziono masowo kamienie, należące do miasta.

Wczoraj ujęto podczas kradzieży Jana Sosnowskiego (Chelmska 74), który z wozem naladowanym kamieniami opuszczał brzeg Wilii. (h)

— 7 letni chłopak spadł z rusztowania. 7 letni Ryszard Grabowski (Jasieńskiego 1) dostał się na wysokie rusztowanie tego domu i straciwszy równowagę spadł na ziemię. Chłopca w stanie beznadziejnym umieszczono w szpitalu św. Jakóba. (h)

Z za kotar studio

Wesoła kantata Bacha przez radio.

Kantata Bacha i... wesoła — to dwa pojęcia na pozór wzajemnie się wykluczające. A jednak tak nie jest. Bo mistrz najpiękniejszej muzyki kościelnej i arcyważnych dzieł, komponował również utwory okolicznościowe, wesołe. Utwór t. zw. „Kafeekantata” powstał w czasie, kiedy używanie kawy zaczęło wchodzić w modę ku zgorszeniu starszej generacji. Kantata Bacha przedstawia sprzeczkę córki z ojcem o kawę. Wreszcie córka ustępuje, ale dopiero za przyrzeczenie jej męża. Ciekawą tę pod każdym względem względem kompozycji usłyszysz radioluchaczce dn. 21 b. m. o godz. 21.30 w wykonaniu orkiestry poznańskiej pod dyr. Wiechowicza, chóru i solistów: Dudziaczówny, Wolińskiego i Fehnera.

W trosce o male dzieci. Pogadanka radiowa. Nie wszyscy mają dość obszerne mieszkania, by móc przeznaczyć dla dziecka osobny pokój, odpowiednio umeblowany i przystosowany do potrzeb małego mieszkańca. Przy dobrej woli i pomysowości można jednak w małym mieszkaniu wprowadzić takie zmiany i udogodnienia, by dziecko czuło się w nim dobrze, a jednocześnie nie przeszkadzało zbytino dorosłym. W jaki sposób można to zrobić dowiedzą się wszyscy z pogadanki p. t. „Świat dziecka w mieszkaniu”, którą wygłosi Janina Ginnet-Woynarowicza w dniu 21 b. m. o godz. 12.50 z Rozgłośni w Toruniu.

Polskie Radio Wilno

Środa, 21 kwietnia.

6.30 Pieśń poranna. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Informacje i giełda rolnicza. Muzyka na dzień dobry. Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Orkiestra salonowa T. Seredyńskiego. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Świat dziecka w mieszkaniu — pog. 13.00 Muzyka popularna. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Marsze armii francuskiej. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 „Nadęta konkurencja” — nowela. 15.45 Muzyka operetkowa. 16.10 O dzieciństwie Elizy Orzeszkowej — słuchowisko. 16.30 Orkiestra dęta Związku Rezerwistów. 17.00 Las — obrona przed wrogiem — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.45 Zniechęcenie i radość życia „Rozmowa z przyjaciелеm”. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Skrzynka ogólna. 18.30 Fragment z książki prof. Kolankowskiego p. t. „Polska Jagiellonów”. 18.40 Muzyka staropolska. 18.50 Pasieka w kwietniu — pog. 19.00 Bal maskowy — obrazek obyczajowy. 19.20

Akademia ku czci Karola Szymanowskiego

Dzisiaj o godz. 20-ej punktualnie sfery muzyczne Wilna pod egidą Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych organizują uroczystą akademię ku czci największego muzyka polskiego naszych czasów, niedawno zmarłego Karola Szymanowskiego.

Na program akademii złożą się prócz przemówień, omawiających rolę Szymanowskiego w rozwoju

kultury polskiej, Jego utwory fortepianowe i pieśni.

Rozpocznie i zakończy akademię orkiestra symfoniczna wykonaniem „Coriolana” i Adagia z III symfonii Beethovena.

Akademia odbędzie się w sali Polskiego Radia (Mickiewicza 22). Wstęp za zaproszeniami, które uzyskać można w R. W. Z. A., Konserwatorium i w poszczególnych organizacjach muzycznych.

Szwecy przerwali okupację sklepów Starcie okupantów z bojówkarzami ZZZ

Wczoraj została przerwana okupacja sklepów i przedsiębiorstw gotowego obuwia, zorganizowana przedwczoraj przez szweców-chrześcijan. Przedsiębiorcy żydowscy, wliczając, iż nie tu nie „stargują”, szybko zaczęli kapitulować. W kilka godzin po rozpoczęciu okupacji sklepów, właściciele ich zaczęli zgłaszać się do komisji firmowych i zobowiązywać się, że wydadzą pracującym u siebie szwecom ksiąteczki obrachunkowe. Większość przedsiębiorstw podpisała owe zobowiązania jeszcze przedwczoraj wieczorem, tak, że wczoraj z rana już w większości magazynów okupacja była przerwana. Gdy ostatnie paru kupców podpisało z rana wspomniane zobowiązania, chałupnicy ościaniali znieśli okupację sklepów, podejmując jednocześnie przerwana pracę.

Charakterystyczne były wystąpienia ZZZ podczas niedawnego strajku chałupników i onegdajszej okupacji. Poprzednio ZZZ, wbrew interesom nie tylko robotników, ale i przedsiębiorstw, parły do tego, aby przeciągnąć strajk jaknajdłużej. Wszakże skandaliczne to stanowisko jest jeszcze niczym wobec ostatnich wyczynów. Oto bowiem, gdy chałupnicy rozpoczęli okupować sklepy, bojówki ZZZ, składające się z robotników przemysłu o dzieżowego (coż ci mają wspólnego z szwecami?), zaczęły napadać na okupantów, usiłując ich usunąć z poszczególnych magazynów. Doszło nawet do starcia między nimi a szwecami, któremu położyła kres policja, rozpedzając bojówkarzy z ZZZ. Starcie to wynikło u wylotu ul. Rudnickiej, pod ratuszem.

m.r.s.

Z życia Cechów

W niedzielę, dnia 18 bm. odbyło się zebranie Członków Cechu Jubilejów, Grawerów, Bronzowników i Legarmistrzów Chrześcijan w Wilnie. Zebranie zostało zwołane przez podstarzego Cechu p. T. Filipskiego, na zlecenie Izby Rzemieśniczej, z powodu rezygnacji p. Waclawa Andrukowicza ze stanowiska Starzego Cechu.

Po szczegółowym wyjaśnieniu motywów rezygnacji p. W. Andrukowicza, zebrani członkowie Cechu jednomyślnie prosili p. W. Andrukowicza o cofnięcie swej rezygnacji i pozostanie nadal Starszym Cechu.

P. W. Andrukowicz, widząc szczerze zaufanie do jego osoby, rezygnację cofnął.

Skład Zarządu: Waclaw Andrukowicz starszy Cechu, Teodor Filipowski podstarzy Cechu, Onufry Mat-

kiewicz sekretarz, Michał Warakomski sekretarz, Witold Jurawicz skarbnik, Nikodem Hawrytkiewicz członek Zarządu, Otton Węciewicz członek Zarządu.

Komisja Rewizyjna: Wiktor Luskowski przewodniczący, Józef Dyakowski, Marceł Maliszewski.

Sąd Polubowny: Ksawery Gorzuchowski przewodniczący, Jan Zdrojkowski, Tadeusz Wilczewski.

6 tys. osób wyjechało do Łotwy na roboty rolne

W wyniku ostatnich rekrutacji robotników rolnych na roboty sezonowe do Łotwy z Wileńszczyzny wyjechało około 6 tys. robotnic i robotników. Robotnicy przebędą na Łotwie do końca jesieni. (h)

Gdyby, nie kury...

Coś tam przeszkobał p. Daniel Wolczak ze wsi Okolica gm. Szumskiej. Co? — o tem kroniki milczą. Fakt faktem, że dostał 3 dni aresztu i rad nie rad — powędrował do Szumska na „odsiedkę”.

Szary lokal aresztu gminnego z zakratowanym okienkiem nie przypadł do gustu poczciwcowi, nawyktemu do łąk i pól, powietrza i swobody. Do tych utrapień przyłączyła się tęsknota do bogdanki, panny Rozalji Białejewiczówny, zam. w pobliskiej wsi Trubiły. Należy przypuszczać, że biblijny prorok Daniel czuł się lepiej w łwiej jamie, niż p. Daniel Wolczak w areszcie gminnym, to też pewnego pięknego dnia czmychnął z tego nieprzyjemnego lokalu i udał się wprost do ubóstwianej p. Rozalji, bez widoku której usychało jego czule serce.

Mamusia p. Rozalji, p. Emilja Białejewiczowa dawno już spała w najlepsze, a zakochana para wciąż jeszcze gruchała. Wtem na podwórku zagrody błysnęły światła latarek elektrycznych i do drzwi silnie zapukano.

— Otwieraj! Policja! Zatrwożyło się serce niewieście (no i męskie też).

— Daniuk, drogiński, kochaniński, miłki. A gdzież ja ciebie schowam? Chibi na lucht? — Nie, tam polazo policjacje szukać! Pod łóżka? — znalazł! Danieczał! — wlazł pod piecizka, a ja dziura szmato załaza, tak im i do głowy nie przydzi szukać tam.

P. Daniel nie miał wyboru. Dziura pod piecem wydała mu się znacznie miłszym azylem, aniżeli sepeyny lokal aresztu gminnego w Szumsku, tembardziej, że pobyt tu nie zapowiadał się na długo, a przytem miał być osłodzony bliską obecnością ukochanej. Czempredzej więc wkarabkał się p. Daniel pod piec, p. Rozalja zatkała dziurę szmatą i otworzono drzwi dobijającym się policjantom.

Rejwach i zamęt obudziły i p. Elżbietę, która, jako gospodyni mieszkania, stała czoło atakom przodownika.

— Nijakiego tu Daniela nima i nia bywszy, od dwóch niedziel my jego nia widzieli. Co pan komendant skandaly tu wyprawui i ludziom spać nie dai?

— A te buty z cholewami, co stoją pod ścianą, to czyje? — spytał nieufny przodownik.

— Taż mojego Wincuka, co w Szyligach żyi. On był dzisiaw u nas i poszedł do chaty, a buty zostawił.

— Więc bez butów poszedł?

— On miał drugie, pan komendant kochaniński, a te on zostawiwszy był.

Nieprawdopodobnem się wydało panu przodownikowi, by chłop został się z butami, które stanowią jego chlubę i niemal przedmiot kultu. W towarzystwie posterunkowego obejrzał starannie izbę, strych, piwnicę, chlew, stodołę — nigdzie ani śladu zbiega, przeto wrócił do chaty po pozostawione rzeczy, by odejść z kwitkiem, gdy wtem pod piecem rozległo się donośne kichnięcie.

— Wszelki duch Pana Boga chwali — pan przodownik przeżegnał się — w tym domu strazy. Ale trzeba to zbadać.

Po chwili wyciągnięto za nogi p. Daniela w stanie godnym pożałowania. Nieborak był pokryty grubą warstwą kurzego pomiotu i błota i ustawicznie kichał.

— Kab ich zaraza wydusiła, kab ich wilcy pojedli te wasze kury. A tobie, suczka ty — zwrócił się nieszczęśliwiec do p. Rozalji — kaby tobie nogi pokręciło. Ci to ja pietuch, co ty mnie do kur zasadziła?

Pechowy p. Daniel wciągnął buciory, które rzekomo należały do Wincuka i po- człapał na posterunek, kłacąc areszt gminny, p. Rozalję, policję, podpiecek... A najbardziej kłak kury.

P. Rozalja utraciła narzeczzonego, a p. Elżbieta odpowiadała wczoraj przed Sądem Okręgowym za ukrywanie zbiega. Szczęśliwie miesiąc aresztu.

Kleofas Łazęga.

Autobus Słonim—Nowojelnia

Z dniem 1 maja uruchomiony zostanie autobus na linii Słonim — Nowojelnia. Autobus ten odchodzić będzie ze Słonima rano, o godz. 5.30 i będzie skomunikowany w Nowojelni z pociągiem osobowym, zdążającym z Baranowicz do Wilna. W drodze powrotnej autobus ten będzie odchodził z Nowojelni około godz. 22 (po nadejściu pociągu z Wilna) i przychodzić do Słonima około godz. 24.

Ponadto ma być uruchomiony autobus na linii Słonim — Wołkowyisk i Słonim — Prużana przez Rożanę.

IDZIE WIOSNA...

Idzie wiosna, dzień wciąż dłuższy... A tymczasem smutek w duszy, Dręczyć cię zaczyna spleen, Nie porywa żaden czyn.

Mam ja na to jednak sposób... Wyleczyłem wiele osób: — Do „USTRONIA” zajrzyj, bracie, Będziesz jak we własnej chacie. Tam przy śledziu lub salacie, Przy befsztyku lub rumsztyku, Czy przy rybach albo grzybach, Zakrapianych, oczywiście, Nie za dużo, lecz obficie, Nowych barw nabiera życie. Jeszcze drzewa są bez liści, W duszy twej zaś wiosna śpiewa, W duszy twej zaś pieśń rozbrzmiewa, Pieśń radosna...

Pijnopij.

Teatr i muzyka

— Teatr Miejski na Pohulance. Ostatnie przedstawienia sztuki „Małżeństwo” po cenach propagandowych. Dzisiaj o godz. 8.15 wiecz. powtórzenie świetnej współczesnej sztuki „Małżeństwo” z pp. Niedźwiecką i Szpakiewiczem w rolach głównych. Wobec przygotowań nowej premiery i rozpoczęcia występów Stefana Jaracza — znakomita sztuka „Małżeństwo” schodzi już z repertuaru teatru.

— Teatr muzyczny „Lutnia”. Występy J. Kulczyckiej. Dziś w dalszym ciągu op. Gilberta „Władczyni filmu” z J. Kulczycką w roli tytułowej.

Giełda warszawska

z dn. 20. 4. 37.

Dewelzy:

Berlin 212.78 211.94
Gdańsk 100.20 99.60
Amsterd. 289.00 289.72
Londyn 25.97 26.02
N. J. czeki 527¹/₂ 528¹/₂
Paryż 23.60 23.66
Praga 18.38 18.43

Akcje:

Bank Polski 101.00 100.75

Papiery:

3 proc. poz. lnw. I emisja 66.00
3 " " " " 2 " " 65.00
5 proc. konwersyjna 58.75 59.00
5 " kolejowa 56.75 57.00
6 " dolarowa 54.25 kupon 5.85
4 " premj. dolarowa 44.50
7 " stabiliz. 368.00 kupon 2.45
4 " konsolid. 56.13 56.25

Waluty:

Dol. amer. 528 525 i pół
Marki niem. 125.00 122.00

Giełda zbożowa-towarowa i Inlarska w Wilnie

z dnia 20. 4. 37.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.). Ziemiopłody—w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach.

W złotych:

Zyto I stand. 696 g/l *) 23.25 — 24.00
Zyto II stand. 670 g/l *) 22.25 — 23.00
Pszonica I stand. 730 g/l *) 29.75 — 30.25
Pszonica II stand. 710 g/l *) 29.25 — 29.75
Jęczmień I stand. 678/673 g/l 24.25 — 24.75
Jęczmień II stand. 649 g/l 23.25 — 23.75
Jęczmień III stand. 620.5 g/l 22.50 — 23.00
Owies I stand. 468 g/l 22.25 — 22.75
Owies II stand. 445 g/l 21.50 — 22.00
Gryka 610 g/l 29.25 — 29.75
Siemię lniane b. 90% f-co wag. stoc. zał. — —

Len trzep. stand. Wołozyn b. I sk. 216.50 1840.00 — 1900.00
Len trzep. stand. Horodziej b. I sk. 216.50 — —
Len trzep. Miory b. SPK sk. 216.50 — —

Len trzep stand. Traby b. I sk. 216.50 1820.00 — 1860.00
Len orszany Horodziej b. I sk. 303.10 2020.00 — 2060.00
Kadziel Horodziejska b. I sk. 216.50 1700.00 — 1740.00
Targaniec moczony asortyment 70/30 1100.00 — 1200.00

*) Przy ulgowych taryfach, z których korzystają młyny wileńskie na żyto i pszenicę ceny loco Wilno kalkulują się o 30—45 groszy taniej w odległościach powyżej 200 km.

CASINO

Dziś najweselsza premiera sezonu

Gwiazda 1937 r.

Deanna Durbin

w najlepszej komedii śpiewno-muzycznej

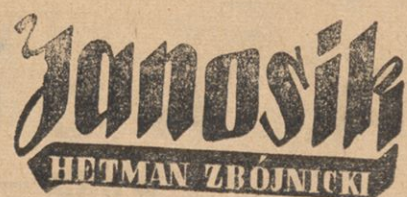
PENNY

Realiz. europejskich twórców filmow. z Franciszką Gaal KOSTERLITZA i PASTERNAKA.

Nadprogram: Piękny KOLOROWY DODATEK p.t. „Figlarne owieczki” i inne. Uprasza się o przybycie na początki seansów punktualnie: 4, 6, 8 i 10.15. Bilety honorowe i bezpłatne bezwzględnie nieważne.



Dla władz bezpieczeństwa
bandyta
dla ludu
bohater



następny program „HELIOS”



Dziś premiera

Znakomita aktorka doby obecnej

Najlepszy film bohaterki „Maskarady” i „Epizodu”

PAULA Wessely

w rewelacyjnym filmie wiedeńskim

Sam na sam



Nadprogram: Wspaniały dodatek muzyczny i najnowsze aktualia

Poniższe ogłoszenie zostało omyłkowo zamieszczone w dn. wczorajszym

S. O. S.
Dziś Ostatni dzień ZAPRASZAMY Dziś Ostatni dzień
WSZYSTKICH PRZYJACIÓŁ MŁO DZIEŹY AKADEMICKIEJ
do kina „HELIOS” „Pietro Wyżej”
na najlepszą i najweselszą komedię muzyczną z Eug. BODO, GROSSOWNA i ORWIDEM
Bogaty nadprogram. Wszystkie bil. honor. i ulgowe nieważne. Pocz. s. 4, 6, 8 i 10.15
Popierajcie imprezy akademickie. AKADEMICKIE KOŁO BIAŁOSTOCZAN.

„ŹRÓDŁO PRACY”

WILNO, TROCKA 19-4

przyjmuje w godz. 9 r. — 5 p. p. wszelkie obstalunki jak i reperacje w zakresie: TRYKOTARSTWA — nowe serwety i reperacje trykot. i pończoch, BIELIŻNIARSTWA I KRAWIECZYZNY.
Ceny b. niskie.

K. RYMKIEWICZ

Mickiewicza 9

Poleca w wielkim wyborze resztki tapet droższych po cenach bardzo niskich.

KUPNO I SPRZEDAŻ

SPRZEDAJE SIĘ
plac obszaru 4.000 mtr. przy ul. Rossa za 8.000 zł. Dowiedzieć się Ostrobramska 4 (piekarnia). 793-6

PLAC

800 m² do sprzedania przy ul. Sołtan-skiej 33. Dow. sie: Polocka 12.

MEBLE

sklepowe, lada i szafa — półki oszklone do sprzedania. Tur-gielska 2-2. 808-2

LADNY

plac 1000 m² do sprzedania przy ul. Stuckiej 3-a. Dow. sie: ul. Kolejowa 3-a m. 1.

SPRZEDAM

jadłodajnię z powodu wyjazdu. Adres w Adm. „Dz. Wil.”. 848-2

CZYTAJcie ROZPOWSZECHNIJcie PRASĘ NARODOWĄ



Już nadeszły ostatnie nowości materiałów na sezon wiosenny i letni.

W. DOWGIALLO ul. 5-to Jańska 6 tel. 22-35.

DOMY MIESZKALNE NA PENSJONAT
do wydzierżawienia w maj. „Wiry” 15 km. od Wilna w gminie Niemenczyńskiej. Informacji udziela firma Zygmunt Nagrodzki w Wilnie Zawalna 11-a tel. 6-87.

FUTRA

Leon Łopuszański
Zamkowa 4

PLASZCZE damskie modele
Wielki wybór. Ceny niskie

Polskie Kino

Światowid

Pola Negri

MOSKWA-SZANGHAJ

Dziś sławna, nieprześcigniona nasza rodaczka w najnowszym i najpotężniejszym filmie bieżącego sezonu p.t.: Tragedia rosyjskiej emigrantki. Niezwykle napięcie akcji. Rewelacyjna gra artystów. Nad program atrakcje



ULGA DLA CIERPIĄCYCH!
Przy reumatyzmie, artretyzmie, nerwobólach, ischias i t.p. skutecznie działa nacieranie „Embete-Stawoli” Rej. Nr. 39
Mgr. W. PAZDZIERSKIEGO
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych
Fabr. Chem. „Pharmachemia”, Bydgoszcz.

K. GORZUCHOŃSKI

ZAMKOWA 9

Zegarki szwajcarskie wyregulowane. Bizuteria, złoto, srebro, Platery nowe fasony.
Reperacje zegarków z gwarancją.

FRANK BUCK I FERRIN FRASER.

72

„Kły i pazury”

Dwyer wrócił do obozowiska z niepokojem w sercu. Dwa dni pracował bez zapalu. Nie zdziwił się, że jego ludzie już wiedzieli o dziwnych wydarzeniach na plantacji. W W dżungli wieści rozchodzą się szybko. Salleh mu o tym powiedział, dodając historię, która jeszcze więcej go rozstroiła.

Salleh miał w Negri Sembikan krewniaka, który zakochał się w pięknej dziewczynie, napół saka, napół ucywilizowanej. Podstępem zwyczajem, ugodził się z jej ojcem i zabrał żonę do swojej chatki na miesiąc miodowy. Ale zaraz pierwszej nocy, ledwie zgasło światło i gotował się położyć obok niej, zobaczył przy świetle księżyca, na legowisku z maty, obok swojej ślicznej żony wyciągnięty czarnorudy ogon, poruszający się lekko, niecierpliwie. Wrzasnął i wypadł z chaty, uciekając co sił. Więcej żony nie zobaczył, ale w trzy dni później schwytano w pułapkę tygrysa i Salleh kładł się, że to była owa panna młoda, żona jego krewniaka.

Dwyer rozumiał, że skoro opowiada takie rzeczy, znak to, że nastrój jest niebezpieczny. Postanowił zaraz rano iść na plantację i zostać tam póki się nie uspokoi. Stanhope'om, samotnym w dżungli wśród tubylców, mogło grozić, Bóg wie co. Z lepszym sercem zgasił lampę, zaciągnął siatkę na moskity i położył się. Cisza panowała w naturze. Słychać było tylko brzęk owadów i skrzeczenie ropuch drzewnych.

Musiał się zdrzemnąć, bo dużo czasu upłynęło, zanim pochwycił dalekie bicie w bębny.

Obudził się z podrzutem, zgrzany i spocony. Poduszka była mokra, w baraku duszno. Z ciemności, z dużej odległości, dochodził równomierny huk bębnowy, jakby staby grzmot toczył się doliną. Przez kilka chwil leżał, nasłuchując. Monotonne dudnienie dawało się porównać do bicia pięćdziesięciu wielkich zegarów równocześnie.

Wstał i zapalił lampę. Zegarek wskazywał prawie północ. Nie sposób było określić, z której strony dochodził głos bębnowy. Zdał się płynąć ze wszystkich stron naraz, napelniając noc dziłkim harmidrem.

Dwyer, pocąc się, sięgnął po karabek. Wiele razy słyszał bębny w dżungli, ale nigdy rytm ich nie był taki dziłki, taki gwałtowny, taki złowrogi. I zawsze huczały w dzień podczas uroczystości i obrzędów religijnych. O ile sobie przypominał, nigdy nie słyszał czegoś podobnego w nocy. Dżungla zanosiła się po prostu jakimś pierwotnym alarmem.

Zawołał na Sallaha, który również nie spał.

— Salleh, co znaczy to bębnie-nie? Po co oni tak hałasują w nocy? Co...

W ciemnościach zagrzmiął nagle przeraźliwy krzyk człowieka, wołającego ratunku. Dwyer odwrócił się i wyjrzał w mrok nocy. W smudze światła z lampy, już wirującej owadami i ćmami, ukazał się kaleka-człowiek. Pod pachą miał niezgrabną kulę z rozszepionego kija. Kulafokropnie, gdyż noga ciągnęła się za nim bezwładnym ciężarem.

— Stanhope!

Dwyer wybiegł na spotkanie.

Stanhope miał twarz i ręce pokaleczone przy przedzieraniu się przez zarosła i był bliski omdlenia.

— Dziełki Bogu, znalazłem pana! — wyszeptał, padając na mokrą ziemię.

Dwyer zaniósł go pod dach, położył na swoim łóżku i wlał w gardło połowę wódki, jaka była w butelce. Ranny łapał powietrze i ciężki jego oddech mieszał się z hałasem bębnowy. Potrząśnięty silnie za ramię, otworzył oczy pełne bólu i przez chwilę wydawał się osłepiony. Nagle źrenice mu pociemniały w świetle lampy, jakby od tego alarmu bębnowy.

— Musisz ją pan ratować, Dwyer — wyjąkały usta.

— Kogo?

— Moją żonę! Schwytali ją!

— Spokojnie, spokojnie! Kto widział wlec się o takiej nodze? Pan się zabijesz!

— Musiałem. Innej rady nie było. Powiadam panu, złapali ją! Krajowcy złapali Dore!

— Złapali?

— Do kłatki! — Do tygryskiej kłatki!

Dwyer potrząsnął się brutalnie.

— Czyś pan pijany, Stanhope?

— Nie, na Boga! Powiadam pa-

mu — musisz ją ratować. Wiem, kiej ją kochasz. I ja ją kocham. Dlatego się tu przywlokłem. Ona jest w klatce — w pułapce! W tygryziej pułapce! A oni tańczą naokoło z dzidami, przy blasku ognisk. Mają ją za tygrysołaka! Chcą ją zamordować!

Dwyer przypasał błyskawicznie rewolwer i sięgnął po strzelbę.

— Dlatego bębny huczą — ciągnął Stanhope. — Saka i zbiegli się z wioską, odległych o wiele mil. Dzidy błyszczą w mroku. Czekał pan! Dokąd?

— Pedzę na plantację! — szczełknął Dwyer.

— I ja z panem!

— Niemożliwe! Jeszcze większe nadwężenie tej nogi może pana zabić. Rany niezagojone! Przecież... Pierwszy raz Dwyer przejął naturę Stanhope'a. Niby to słabeusz, a jednak zdobył się na czyn, na który rzadko kto mógłby się porwać. W nocy, podczas alarmu tubylców, włókł się przez ciemną dżunglę, ciągnąc za sobą bezwładną, pokaleczoną nogę. I żeby ratować ukochaną, gotów był to powtórzyć.

— Pójdę. Nie z panem — to sam!

(D. c. n.)

MINISTRACJA; Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośnictwem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, w granicę zł. 6—
CENY OGŁOSZEN: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (10 lam.) 15 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tłuste zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI

Drukarnia A. Zwierzynski, Mostowa 1.

Odpowiedzialny Redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

